

Syn Człowieczy został teraz uwielbiony...



Ewangelia zawsze jest aktualna, zawsze jest ewangelią na nasze dni, na te dni, które przeżywamy. Zaczyna się od wyjścia Judasza z wieczernika. Uczeń Chrystusa opuszcza swego Mistrza, i nie tylko Go zdradza, ale Go wydaje, sprzedaje. I w tym momencie słyszymy, że *Syn Człowieczy został teraz uwielbiony, a w Nim został Bóg uwielbiony*. A przecież to jeszcze nie koniec, jeszcze Piotr trzykrotnie zaprze się swojego Mistrza, a sam Pan Jezus weźmie krzyż, zostanie sponiewierany przez ludzi, aż do ukrzyżowania. I jak rozumieć te słowa, że właśnie *teraz Chrystus został uwielbiony*, i jak to przełożyć na dni,

które przeżywamy? Te słowa są bardzo ważne, dla nas, dzisiaj, dla Kościoła. Pan Jezus o tym wszystkim wiedział, wszystko to przewidział, wiedział, że to musi się stać. Nawet mówi do Judasza: *Idź! Czyń co masz czynić...* Po ludzku wszystko to jest przerażające, można to pojąć w świetle Bożej mądrości i chwały. Męka Pana Jezusa, a w tym ludzkie zdrady, Jego śmierć i zmartwychwstanie, wszystko to zostało przez Boga odwiecznie przewidziane i postanowione. Chrystus bierze to wszystko na siebie, godzi się na śmierć, bierze na siebie cały grzech tego świata, aby nas zbawić, aby w ten sposób Bóg został uwielbiony. Pan Jezus mówi do Piotra: *Gdzie ja idę wy pójść nie możecie?* Chce przez to powiedzieć, że zbawienie jest dziełem Boga, nie człowieka, nawet kardynała? Owszem, możemy być z Nim, możemy być blisko Niego (zwłaszcza teraz), ale dzieło zbawienia jest Jego dziełem. W to dzieło mamy się dzisiaj włączyć, każdy na własny sposób, każdy podług swego powołania. [prob.]

Nie zginą one na wieki... ?



Benedykt XVI podczas Mszy Świętej inaugurującej jego pontyfikat wyraził znamienne prośbę: *Módlcie się za mnie, abym nie uciekł z obawy przed wilkami*. W odniesieniu do tej wypowiedzi rodzi się wiele pytań: kogo wtedy miał na myśli Papież, mówiąc o wilkach, czy jego przedwcześnie ustąpienie z urzędu nie było jakąś ucieczką z obawy przed wilkami? Nie zamierzamy teraz odpowiadać na te pytania. Chcemy raczej spojrzeć na nie pod kątem dzisiejszej ewangelii, w której Pan Jezus, jako dobry pasterz jest gotowy oddać życie za swoje owce. Ostatecznie to życie oddał, gdy został przybity do krzyża. Przybicie do krzyża mogłoby się wydawać największą klęską Chrystusa, dobrego pasterza. Jednak przez Jego śmierć i zmartwychwstanie dokonał dzieła uratowania owiec, bo wysłużył nam zbawienie. W Chrystusie jest nasz ratunek. Tylko On ma moc oddać swoje

życie i ma moc je
znów odzyskać. Także my, dzięki Niemu możemy się odnaleźć,
tzn. możemy odnaleźć
utraconą miłość Boga, naszego Ojca. Kiedy Pan Jezus opowiada
przypowieść o synu
marnotrawnym to występuje jako Ten, który prowadzi nas, często
bardzo
zagubionych, do Boga. Jako Ten, który szuka zagubionej owcy,
aż ją odnajdzie,
by potem doprowadzić ją do wspólnoty.

Przez sakrament chrztu świętego zostaliśmy włączeni do
wspólnoty Kościoła. Tu zawsze możemy odnaleźć się dzięki
Niemu, który obecny
jest w sakramentach świętych. Pasterz dobry i żywy, zawsze
gotowy nam
przebaczyć, zawsze zatroskany o nasze życie, abyśmy je mieli w
obfитоści Bożego
serca. **[prob.]**

Trzeba bardziej słuchoać Boga niż ludzi...

Kogo dzisiaj słuchoać? Jakiej
stacji telewizyjnej, radiowej? Który program jest bardziej
wiarygodny, który
redaktor? Która gazeta, strona internetowa? Który Dziennik,
czy ten o 20.30
albo ten o 19.00. O tych samych rzeczach, zdarzeniach,
osobach, nawet o Bogu,
mówi się zupełnie inaczej. Można się pogubić. Już sprawiamy
wrażenie ludzi

bardzo pogubionych. Wyrazem tego jest to, jak bardzo jesteśmy
podzieleni,
skłócenii. Każdy pisze, co mu ślina na język przyniesie. Żyjemy
w świecie
agresywnej, choć zawsze skrywanej manipulacji, a najczęściej
jest to
manipulacja poprzez słowo, poprzez komunikację. Jesteśmy
bombardowani
informacjami, ale brakuje nam wiedzy. Wiedzy o życiu, o sobie,
o swojej duszy.
Stwierdzenie: Nie zanim się na tym, to dzisiaj częste wyznanie
człowieka, który
doskonale orientuje się na temat najnowszego typu iPhona i
jego możliwości,
który zna najnowsze informacje i plotki z dnia wczorajszego,
ale nie posiada
elementarnej wiedzy o życiu i o działaniu Boga, w swoim
sercu

To wszystko pozwala nam lepiej rozumieć słowa
św. Piotra, który dzisiaj mówi, że przede wszystkim trzeba
bardziej słuchać
Boga niż ludzkiego bełkotu. Pewność i mądrość zawarta w Bożym
słowie, które
głosi Kościół. Poszukiwanie głębi, sensu, by nie ślizgać się
wyłącznie na powierzchni
szumu informacyjnego. Wypłynąć na głębię – oto trudne, ale
niezwykle ważne
zadanie dla każdego z nas, by nie być bezkrytycznym, by
pielęgnować wewnętrzną
wolność wobec tego potopu informacyjnego, także zwykły, zdrowy
rozsądek. I
bardziej słuchać Boga i Jego słowa? **[prob.]**

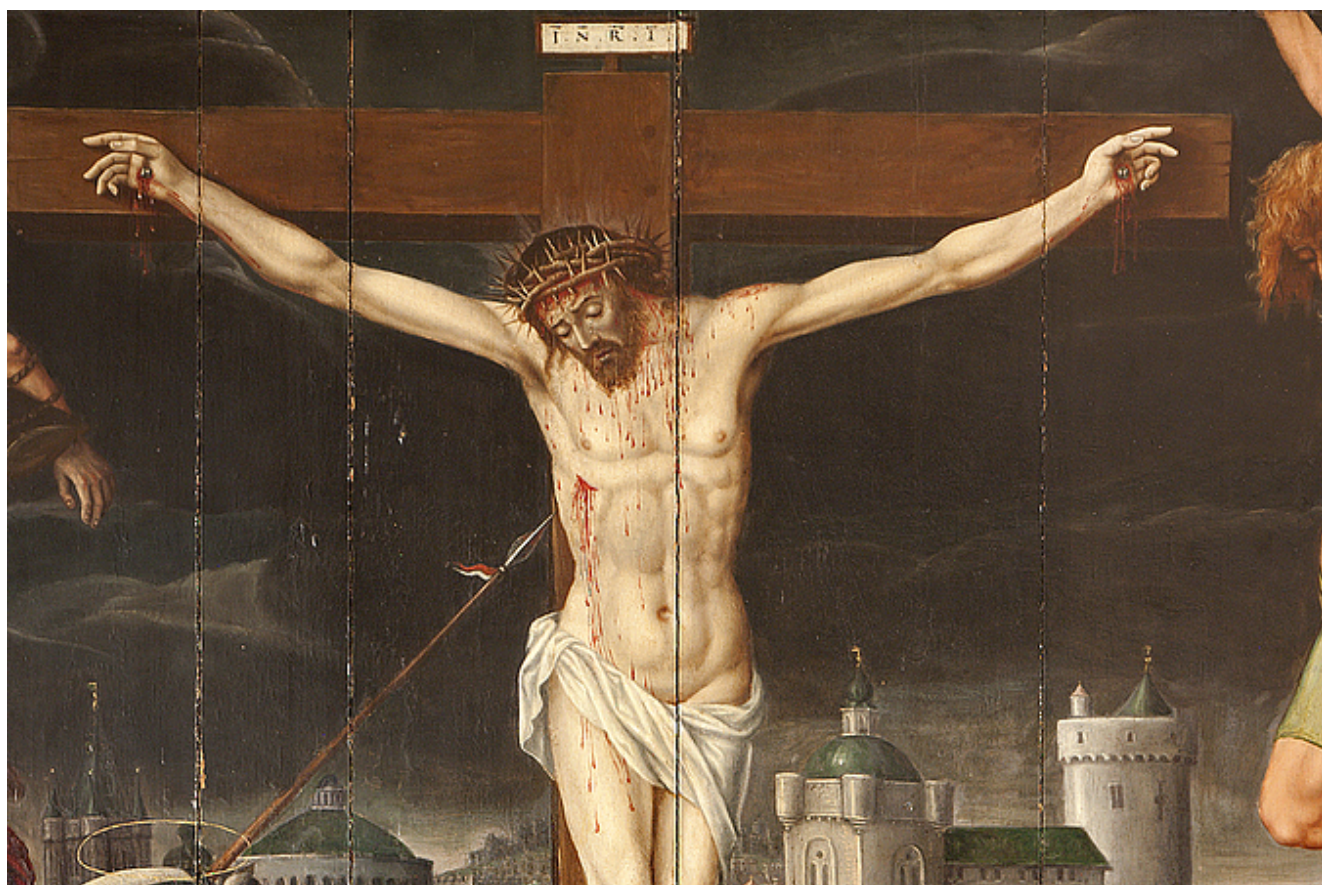
Lekarstwo miłosierdzia

Papież Franciszek często Kościół nazywa szpitalem. Jest to nowe określenie Kościoła, ale jakże trafne. Choć szpital dzisiaj nie kojarzy nam się zbyt dobrze. Kolejki przed gabinetami, długie terminy oczekiwania na ważny zabieg, niepewność wyleczenia... Co więcej, niektórzy w szpitalu nabawią się wstrząsu septycznego, i umierają. Oczywiście, szpital też wielu ludziom pomaga stanąć na nogi, oczywiście!!! Kiedy jednak papież nazywa Kościół szpitalem, to ma na myśli coś wyjątkowego, a właściwie Kogoś wyjątkowego. Ma na myśli szpital, gdzie nie ma kolejek, a jeśli są, to stosunkowo szybko się kurczą? Ordynatorem, lekarzem, pielęgniarką, najlepszym lekiem, jest Pan Jezus Miłosierny? I nie trzeba długo czekać, właściwie nie trzeba czekać wcale! Nawet lepiej nie zwlekać...



Wszyscy ludzie, bez wyjątku, są grzesznikami, niezależnie od wyznawanej religii, także niewierzący w nic. Jednak tylko wierzący w Pana Jezusa mają dostęp, właśnie przez wiarę w Jego miłosierdzie, do tego Leku, którym jest On sam. Nie trzeba długo czekać, nie warto zwlekać, nie warto się bać, lękać? Tu raczej sami ludzie wydłużają męczące terminy? Jego miłosierdzie nie zna granic. Nie ma takiego grzechu, którego On nie mógłby odpuścić: *Choćby grzechy wasze były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją?* Oprócz tego leku, którym jest spowiedź, ktoś wymyślił cudowny lek o nazwie *Misericordyna*. Jest to lek duchowy, *Koronka do Miłosierdzia Bożego*, który sprawia, że dusza otrzymuje miłosierdzie. Objawia się to poprzez pokój serca, wewnętrzną radość i pragnienie czynienia dobra. Gwarancją jest On sam... **[prob.]**

Pierwszy zbawiony? i nie ostatni



W długiej ewangelii, która dzisiaj jest czytana, występuje wiele postaci: Piłat, Herod, Barabasz, niewiasty, Szymon z Cyreny, Weronika, ale tylko jeden otrzyma obietnicę zbawienia. I nie będzie to żadna z wymienionych osób. Wiemy, Pan Jezus przyszedł zbawić wszystkich, ale dzisiaj mamy pewność tylko co do jednego, w dodatku złoczyńcy, tylko on otrzyma obietnicę zbawienia: *Jeszcze dziś będziesz ze mną w raju*. Wiemy, dlaczego Chrystus musiał umrzeć, bo Żydzi nie umieli znieść tego, że Pan Jezus uważał się za Syna Bożego, równego Bogu Ojcu. Dzisiaj też zaczynamy rozumieć, dlaczego Chrystus zgodził się na krzyż. Bo chciał spotkać człowieka, ukrzyżowanego, tak jak On. Gdyby Chrystus nie przyjął krzyża nie zbawiłby złoczyńcy. Złoczyńca nie dostałby się do nieba, nigdy. Jego los byłby na wieczność prze/sądzony, przegrany. Tak ważne było, że wcześniej złoczyńca uznał, że ponosi słuszną karę. Gdyby nie to, ukrzyżowanie Pana Jezusa byłoby

chyba daremne. Uznanie własnej winy w tym wszystkim było tak ważne. Złoczyńca nie miał szans na naprawienie swej słusznej winy, ale w tym momencie nie to było ważne. Ważne było to, że uznał swoją winę przed obliczem cierpiącego Pana Jezusa. Zbawienie dostaje się w darze. Pan Jezus wisi na krzyżu, żeby nas zbawić, żeby Ciebie i mnie zbawić. W tym Wielkim Tygodniu znowu liczniej wyruszymy za Jezusem w Jego drodze krzyża, dla naszego zbawienia. [prob.]

Kamieniołomy modlitwy



Z kamieni budowano piramidy, z kamieni wybudowano niezwykle katedry, z kamieni buduje się drogi, które łączą ludzi i pomagają we wzajemnej komunikacji. Dzisiejsza ewangelia pokazuje, że kamieniem można także osądzić i

zabić człowieka. Taki sposób karania ludzi jeszcze jest obecny dzisiaj w niektórych kulturach. Wprawdzie w naszej kulturze takie prawo nie istnieje, jednak wydaje się, że wielu lubi nosić kamienie i rzucać je, nawet z upodobaniem, na swoich bliźnich. Są to kamienie łatwych oskarżeń słownych, obmów, oszczerstw, oczerniania bliźnich, hejtów. Dla wielu jest to ulubione zajęcie. Sama satysfakcja wystarcza, gdy ktoś celnie dostanie, zostanie ugodzony. Żyjemy w czasach okrutnych samosądów słownych, za którymi często ukrywają się podli ludzie, zajmujący się tylko tym.

Kamieniołomy kojarzą się z ciężką, niewolniczą pracą. To miejsce zsyłki i cierpienia. Swoistym kamieniołomem w tych naszych czasach jest żarliwa modlitwa za nieprzyjaciół, po prostu za bliźnich, którzy łatwo, z upodobaniem rzucają kamieniami słowa, także w postaci kłamliwej propagandy, która zniekształca rzeczywistość, w której żyjemy. Pan Jezus do grzesznicy powiedział: *Kobieto, nikt cię nie potępił. I ja cię nie potępiam. Idź a od tej chwili już nie grzesz.* To są słowa, które Pan Jezus kieruje też do nas, byśmy świadomi naszych grzechów nie osądzali kamieniami słowa naszych bliźnich.
[prob.]

Mój ojczy, mój synu, moje

dziecko...



Słowo "ojciec" w dzisiejszej ewangelii pojawia się aż dwanaście razy. I prawie tyle samo razy pojawia się słowo "syn", "dziecko".

Ewangelia jest przebogata w treści, jednak tym, co wyłania się na plan pierwszy

jest relacja ojca i syna, a właściwie ojca i jego dwóch synów. Każdy szczegół

tej ewangelii traci sens gdy próbujemy go rozumieć w oderwaniu od tej relacji

ojca i syna. Tylko w świetle tej relacji potrafimy zrozumieć, czym jest grzech,

nawrócenie, radość przebywania w domu, czym naprawdę jest miłość Boga, naszego

Ojca. Ale także potrafimy zrozumieć szczerą naszą intencję, wartość podejmowanych

przez nas wyborów życiowych. To wszystko potrafimy lepiej pojąć w świetle

miłości Boga, który naprawdę jest naszym kochającym Ojcem. W tym świetle potrafimy także uznać marność spraw, które mogą nam się wydawać nie do podważenia, które ludzkie złudzenia potrafią wynieść na piedestał kłamliwych przeświadczeń. Jan Paweł II w jednym ze swoich wierszy napisał: *Miłość mi wszystko wyjaśniła, Miłość wszystko rozwiązała, – dlatego uwielbiam tę Miłość, gdziekolwiek by przebywała.* Miłość, o której pisze Święty, to miłość Boga naszego Ojca. Właśnie ta Miłość przyciąga do siebie pierwszego syna z przypowieści, i ta sama Miłość rozjaśnia ciemności drugiego syna. Tylko w świetle miłości Boga Ojca potrafimy docenić szczęście naszego istnienia oraz złudę grzechu, by do tej miłości nieustannie powracać. **[prob.]**

Życie budzi do? życia



Źwiosenne słońce coraz bardziej budzi nowe życie. Na gałązkach krzewów i drzew pojawiają się pąki. Liczymy na to, że w niedalekim czasie wszystko zacznie rozkwitać pięknym kolorowym kwieciami. I jeśli po drodze nie pojawią się tzw. zimni ogrodnicy, to możemy zakładać, że wszystko w swoim czasie wyda obfity, oczekiwany owoc. *Pankracy, Serwacy, Bonifacy: źli na ogród chłopacy* – mówi przysłowie o zimnych ogrodnikach. No i *zimna Zośka*, która też potrafi zrobić swoje...

Dzisiaj w ewangelii jest mowa o drzewie, które nie wydaje owocu. Nie wydaje owocu już kolejny rok. Po ludzku należałoby je już wyciąć, bo niepotrzebnie zajmuje miejsce w ogrodzie, i tylko wyjaławia ziemię. Ewangelia nie snuje domysłów na temat powodów takiej sytuacji, może po drodze z tym drzewem coś się stało, jacyś *zimni ogrodnicy*, albo jakaś... *zimna Zośka*. Być może to drzewo miało swój czas wypuszczania pąków, czas kwitnienia, jednak nie wydało owoców. Oczywiście jest to alegoria życia ludzkiego. Po czasie rozkwitu wiary nie zawsze nadchodzi czas dobrych owoców. Żyjemy w trudnym klimacie dla wiary, coraz

więcej zjawisk niespotykanych, duchowych kataklizmów w Kościele, które mogą dokonać duchowych zniszczeń w sercach wielu ludzi. Potrzeba pokoju serca ogrodnika [Pana Jezusa], który czeka, cierpliwie pielęgnuje ludzką duszę, nie wycina jej od razu, i wciąż oczekuje spodziewanych owoców. [prob.]

Bóg, który się objawia i ukrywa

Co by

było gdybyśmy mogli Boga spotykać tak jak spotykamy człowieka?

Jak spotykamy

matkę, własne dziecko, sąsiada, znajomego, przyjaciela.

Gdybyśmy mogli podać Mu

rękę, na dzień dobry, pogawędzić przez chwilę, o tym i o tamtym. Czy byłoby nam

wtedy łatwiej, czy nasza wiara byłaby pewniejsza, czy istniełoby jeszcze

niewierzący? Przecież czasami mamy trudności, by zaufać osobie najbliższej,

budzi się w nas milion podejrzeń, z byle powodu, choć wydawało się, że wszystko

jest jasne, oczywiste...



Człowiek, nawet nam najbliższy, pozostaje dla nas tajemnicą, a cóż dopiero Pan Bóg. Człowiek nas zaskakuje, raz się otwiera, to znowu ukrywa się. Zastanawiamy się, co w nim jest. Człowiek przemienia się, i Bóg się przemienia. Są takie chwile w naszym życiu, w których Pan Bóg jest nam bardzo bliski. I są takie, gdy wcale nie czujemy Jego obecności. Bylibyśmy godni pożałowania, gdyby istnienie Boga zależało od naszych uczuć. On jest obecny i bliski wtedy, gdy wcale nie odczuwamy Jego bliskości, jest bliski i kochający nas w każdej sytuacji życia. Dzisiaj ewangelia mówi, że Bóg ukrywał się w obłoku. Ów obłok jest mieszkaniem Boga; choć zasłania Jego oblicze, to jednak objawia Jego bliskość. Tak jak Eucharystia, w której Pan Jezus jest pod osłoną chleba i wina, w swym Ciele i w swojej Krwi. Tak jak w spowiedzi, gdy wychodzimy z konfesjonału, przemienieni, wyraźniej czujący Jego wielkie,

dobre serce. [prob.]

Jeśli jesteś Synem Bożym



W Wielkim Poście chodzi tylko o jedno, chodzi o Pana Boga. Wielki Post to droga do Wielkanocy, do Zmartwychwstałego Pana. To droga zawierzenia ukrytym zamiarom Boga Ojca, prowadząca do wiary w Pana Jezusa, Syna Bożego. Innego, piękniejszego uzasadnienia nie ma. Wiemy już, że ta droga prowadzi przez mękę, przez krzyż, innej nie ma. Dlatego dzisiaj wymowne jest to pytanie kusiciela, kierowane do Chrystusa, za każdym razem zaczynające się od słów: *Jeśli jesteś Synem Bożym...* Kusiciel dobrze wie, z kim ma do czynienia, z Synem Bożym. W ten sposób podpowiada nam, już dzisiaj, że w Wielkim Poście chodzi o to, by przybliżyć się do Pana Jezusa, by go jeszcze bardziej pokochać, by nie dać się zaskoczyć Jego zmartwychwstaniem, gdy już z grobu powstanie. I temu celowi trzeba wszystko podporządkować: ożywienie modlitwy, podejmowane wyrzeczenia, serdeczna hojność na potrzeby braci, których normalnie może nie zauważamy, lekceważymy.

Jeśli jesteś Synem Bożym? Szatan bawi się osobą Pana Jezusa, domaga się od Niego magicznych sztuczek. To ciekawe, ale on

dobrze wie kim jest Jezus Chrystus, jednak przez swoje pokusy wystawia Go na próbę, oczekuje od Boga czegoś, co uwłacza Jego tajemnicy i wielkości. Ewangelia dzisiejszej niedzieli otwiera nasze oczy na pełną prawdę o Panu Jezusie, dzięki czemu szczęśliwe są oczy nasze, że widzą w Nim Syna Bożego, naszego zbawiciela. **[prob.]**